„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy piszę przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 231. Kraków poniedziałek dnia 14 maja 1906 roku Rok XIV.

Duma

Trzecie posiedzenie.

Petersburg. Na początku wczorajszego popołudniowego posiedzenia Dumy doniósł prezydent, że wpłynęły dwa wnioski, żądające, aby Duma niezwłocznie zwróciła się do cara z telegraficzną prośbą, aby wydał amnestyę, gdyż Duma przed jej udzieleniem nie może przystąpić do pracy. Następnie postawionem zostało żądanie, aby oba te wnioski traktowano nagle.

Przeciw temu żądaniu wypowiedział się wiceprezydent **Gredeskuł** oraz inni mówcy, którzy wskazywali na to, że przez podobny krok sytuacya mogłaby się zaostrzyć i mógłby być wywołanym konflikt.

Hr. Heyden wystosował do Izby napomnienie, aby przy strzeżeniu swoich praw, szanowała także prerogatywę drugich.

Za nagłością obu wniosków wystąpił poseł robotniczy z Moskwy, Saweljew, który oświadczył, że widzi już naprzód krwawy konflikt, mogący się już jutro zacząć.

W końcu **Duma odrzuciła wnioski nagłe** i przedsięwzięła stosownie do onegdajszej uchwały, wybór komisyi z 33 członków, dla wypracowania projektu adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Sprawa Królestwa Polskiego.

Petersburg. Duma przyjęła wniosek, wniesiony przez dep. Haruszewicza, imieniem 27 polskich członków Dumy (z Królestwa polskiego) według którego **komisyi adresowej ma być także przydzielonem „expose" polskich posłów o położeniu Królestwa polskiego, ze stanowiska narodowego.**

Projekt adresu.

Petersburg. Duma przyjęła wniosek deputowanego Winawera, przywódcy konstytucyjnych demokratów, według którego polecono komisyi, która ma wypracować projekt adresu, aby go przedłożyła d. 1 maja (st. st.) po południu, oraz, by do tego czasu Duma wstrzymała swe prace.

Sobotnie posiedzenie.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Na końcu sobotnie go posiedzenia Dumy, poddał prezydent pod obrady wniosek deput. *Rodiczewa*, opiewający, że w odpowiedzi na mowę tronową należy carowi wręczyć adres, któryby zawierał oświadczenie, że zupełna amnestja jest niezbędnie konieczną. Celem opracowania projektu tego adresu należy wybrać komisją, złożoną z 33 członków.

Duma uchwaliła nagłe traktowanie wniosku Rodiczewa.

Po odrzuceniu wniosku o przerwanie posiedzenia, rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem Rodiczewa.

Dep. *Rodiczew* uzasadniając swój wniosek wywodzi, że wniosek ten nie pochodzi od stronnictw, lecz jest kwestją narodową. Wniosek jego o amnestję nie jest projektem ustawy. Udzielenie amnestji należy do prerogatyw monarchy. Zwracamy się, mówi mówca, z prośbą do monarchy i dajemy wyraz życzeniu ludu. Nie chciałbym, aby to życzenie stało się żądaniem. Podczas kampanii wyborczej, podczas drogi do Petersburga i tu na miejscu słyszymy tylko jedno słowo: amnestji! Rosja jest państwem, którego uczeni prawnicy twierdzą, że kara śmierci nie istnieje, podczas gdy w samym miesiącu kwietniu 99 wyroków śmierci wykonano. Krwawe mary straconych cisną się do tej sali i muszą być stąd spłoszone, abyśmy tu mogli pracować. Amnestja nie odnosi się do osób, lecz do zbrodni. W chwili, kiedy kraj zdąża do przeobrażenia, jest amnestja niezbędną i musi też być ogólną. **Częściowej amnestji nie potrzebujemy;** błąd, jaki popełniono 30 października, nie powinien się powtórzyć. Bądźmy zgodni i nie wywołujmy żadnych różnic zdania. Ludziom, którzy popełnili zbrodnie, należy z miłości przebaczyć. Ogólna amnestja będzie pieczęcią pojednania między carem a narodem. (Burzliwe oklaski).

Następnie mówili deputowani chłopscy *Anikin, Aladyn* i inni, którzy przemawiali za amnestją w gwałtownych wyrazach.

Duma uchwaliła wybrać komisję, któraby wypracowała projekt adresu.

Kadeci a gabinet.

Berlin (Tel. wł.) »Lok. Anz.« donosi z Peter burga, że kadeci programem swym objęli także żądanie usunięcia dotychczasowych ministrów, a powołanie w ich miejsce przedstawicieli większości Dumy.

Bankiet m. Petersburga.

Petersburg. Na wczorajsze przyjęcie dane przez petersburską radę miasta na cześć posłów do Dumy i członków Rady państwa, przybyło tylko około 40 posłów. Partja konstytucyjna wysłała, na zaproszenie, odpowiedź odmowną prezydentowi miasta, gdyż na bankiet zaproszono także mianowanych członków Rady państwa, którzy nie są przedstawicielami ludu, nadto że w czasie głodu i braku pracy nie ma chwili na bankiety; wreszcie że Duma petersburska także nie reprezentuje ludności. Podobne oświadczenie nadesłali prezydentowi posłowie chłopscy.

W chwili gdy o północy kilku gości opuszczało gmach rady miejskiej, przeciągał Newskim prospektem wśród śpiewu marsylianki tłum do którego doszła wiadomość, że w Dumie rozważano kwestję amnestję.

Sankcja ustaw zasadniczych.

Petersburg. Ukaz carski przynosi **sankcję ustaw zasadniczych.** Ukaz ten wspomina o manifestach z dnia 30 października z. r. i 5 marca br. i dodaje, że car, chcąc umocnić podstawy nowej narodowej organizacji, zarządził, aby ustawy zasadnicze państwa ,tworzące postanowienia, których **zmiana jet możliwą tylko z inicyatywy cara,** zostały ujęte w jedną jedyną całość i zostały uzupełnione przez przepisy, któreby ostrzej uwydatniły **granicę między przysługującą carowi władzą niepodzielną,** najwyższego narodowego zwierzchnictwa **a kompetencją ciał ustawodawczych**.

Z Sokoła.

Wczorajsze Walne Zgromadzenie, które zapowiadało się dość burzliwie, miało przebieg spokojny, ale bardzo charakterystyczny. Na porządku dziennym stał szereg wniosków wygłoszonych przez dra Bardla, wprowadzających dość zasadnicze zmiany do statutów «Sokoła». Dr. Bardel wnosił aby prezesa wybierało Walne Zgromadzenie, nie jak dotychczas, Wydział, — aby głosowanie nad nagłymi wnioskami odbywało się na tem samem walnem zgromadzeniu, na którem zostały zgłoszone (według obecnych przepisów uchwała co do takich wniosków może dopiero zapaść na następnem walnem zgromadzeniu) i wreszcie, aby wydział rozwiązał oddział akademicki Sokoła.

W swoich przemówieniach, bronił się wprawdzie dr. Bardel przed podejrzeniem, jakoby te jego wnioski miały polityczny charakter,— tak jednak je ogólnie rozumiano, — i rzeczywiście, gdyby nie miały tego tła,— stawianie ich nie miałoby najmniejszej racji. Właśnie faktycznego uzasadnienia brakowało wszystkim propozycjom dra. Bardla, — i może nie zupełnie niesłuszne były twierdzenia tych oponentów, którzy dopatrywali się w całej tej kampanii **polityoznych** celów...

Dr. Bardel reprezentuje pewien radykalny odcień, który obecnie, w sposób niezmiernie podejrzany, przyjaźni się z socjalistami. Wielu ludzi bezstronnych widzi w tak zwanych ludowcach tylko przednią straż socjalizmu, — ponieważ zaś „Sokół" jest stowarzyszeniem wybitnie narodowem, przeznaczonem przedewszystkiem dla pielęgnowania i rozwoju ducha narodowego, — więc wdzieranie się tam ludzi z obozów przeciwnych, może być uważane tylko jako próba odjęcia „Sokołowi" ściśle narodowego charakteru. Dla tego to wybór dra Bardla do wydziału i jego wnioski, zaniepokoiły wszystkich członków „Sokoła", którzy pragną, aby to stowarzyszenie wytrwało na raz obranej drodze. Jakoż wczorajsze walne zgromadzenie dowiodło, że liczba zwolenników dra Bardla jest śmiesznie mała. Na 300 blisko głosujących, wszystkie jego wnioski, uzyskały 12 do 20 głosów. Zatem prawie jednomyślnie odrzucone zostały.

Było to votum zupełnie niedwuznaczne. Dowiodło ono z jednej strony zupełnego zaufania do prezesa i wydziału, który proponował przejście do porządku dziennego nad wnioskami dra Bardla, — a z drugiej, jest dobitną wskazówką, że jeszcze nie przyszedł czas na politykę dra Bardla i jego przyjaciół.

Wracając do zgromadzenia, któremu przewodniczył prezes Turski, było ono poświęcone wy

mienionym wyżej wnioskiem, i uzupełniającym wyborom do wydziału. Dyskusja była dość ożywiona, przeciwko wnioskom dra Bardla wystąpili bardzo energicznie i z całym zasobem faktycznych argumentów, pp. Kubalski, Szajnowski, Staniszkis, Staszczyk, Buła i inni. P. Staniszkis wprost zarzucił p. Bardlowi polityczne intencje, p. Staszczyk przypisał mu złą wolę, a choć wstrzymany przez prezesa zarzut cofnął, gorąco potępił myśl rozwiązania oddziału akademickiego. Dr. Bardel bronił się bardzo słabo, zwłaszcza, że nie czuł żadnego poparcia w zgromadzeniu; po magali mu częściowo poseł Rotter i p. Kolbe, dr. Gertler ze zwykłą bezstronnością przechylał się na obie strony.

Przez cały czas jednak, dyskusja trzymała się w granicach spokojnej polemiki.

Wynik głosowania podaliśmy wyżej. Rezultat wyborów do wydziału, zamieścimy osobno.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 14-go maja.

— Arcybiskup warszawski ks. Popiel, bawił w Krakowie w drodze do Rzymu, dokąd pojechał w sprawie Marjawitów.

— Odpust św Stanisława zgromadził wczoraj na Skałce olbrzymie tłumy pobożnych z miasta i okolicy. Procesję z głową św. Stanisława z Katedry do kościoła OO. Paulinów na Skałkę w asystencyi całej kapituły i kleru świeckiego i zakonnego, przy udziale licznych bractw, celebrował biskup sufragan ks. Anatol Nowak, który następnie celebrował Sumę. Podczas sumy kazanie w kościele wygłosił ks. Andrzej Leszczyński, kapelan kaplicy Potockich w Katedrze; kazanie przed kościołem wygłosił kanclerz książęco-biskupi ks. pr łat dr. Władysław Bandurski. — Po odprawionem nabożeństwie procesję z powrotem do Katedry prowadził ks. kan. dr. Stanisław Spis.

— Sezon operowy w Krakowie zacznie się w dniu 1 lipca i trwać będzie do dwudziestego sierpnia. Będzie to już impreza dyr. Hellera, który w ten sposób rządy swe nad teatrem lwowskim rozpocznie najpierw w Krakowie w ramach repertuaru, przygotowanego przez swego poprzednika. Początek da opera G. Orefficego »Chopin«, potem pójdą z nowości »Samson i Dalila« Saint-Saensa i Masseneta «Werter«, z wznowień »Manon«, »Lohengrin«, Carmen«, »Aida«, »Opowieści Hoffmana«. Aleksander Bandrowski śpiewać będzie w „Lohengrinie" i „Samsonie" z p. Oleską. Jest nadzieja, że usłyszymy także głośnego śpiewaka „Chopina" A. Lelewę.

Pewną część wieczorów zajmie operetka, w której niest ty z powodu choroby nie będzie występowała ulubienica Krakowa, p. Kliszewska.

— Z Akademji Umiejętności Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się dziś o godz. 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: czł. J. Kallenbach: Studja nad nieznanymi utworami Z. Krasińskiego I. Fantazja życia (1841 do 1842 r.) Czł. J. Tretiak: O nieznanej broszurze politycznej Mickiewicza z r. 1832. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym: Oznaczenie tematów na konkurs im. śp. Bieleckiego.

— IV. konkurs hippiczny. Tor wyścigowy ożywił się wczoraj. Lekki deszczyk majowy, który wczoraj w południe padał przez chwilę, orzeźwił powietrze, to też IV. konkurs hippiczny, urządzony przez galicyjski klub jazdy panów, miał zupełne powodzenie. Widzowie dopisali: przeważały naturalnie sfery wojskowe z jeneralicją na czele, ale było także wiele osób cywilnych z szerszych kół towarzyskich, bądź to interesowanych bezpośrednio, bądź jako zwolenników jazdy konnej. Wogóle zainteresowanie w dniu wczorajszym było większe niż na zeszłorocznym konkursie.

Popisy konne miały przebieg bardzo zajmujący, czasami nawet emocjonowały widzów zwłaszcza branie przeszkód; od czasu też do czasu na trybunie widzów zrywały się oklaski. „Jeu de Barre", jak zwykle, miało wielkie powodzenie u dam.

O nagrody ubiegali się przeważnie oficerowie konnicy, gdyż, oprócz ułanów i dragonów, tylko dwóch oficerów konnej artylerji wzięło udział w konkursie.

Nie obeszło się bez wypadków, na szczęście nie szkodliwych: przy braniu parkanu porucznik dragonów przewrócił się z koniem, a przy przeskakiwaniu rowu i przy braniu wału kadet ułanów spadł dwa razy z konia. Obaj jeźdzcy jednakże wyszli cało z upadku i w dalszym ciągu brali udział w popisach.

Rozdział nagród podamy w następnym numerze.

Festyn na korzyść Kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół średnich m. Krakowa i Podgórza sprowadził wczoraj do parku Jordana do 3000 publiczności z Krakowa i Podgórza. Komitet pań, nauczycieli i młodzieży rozwinął wielką czynność, to też festyn powiódł się w zupełności; ruch przy licznych stolikach, bufecie i przy kasie wstępu był nader ożywiony. Obie kapele studenckie, tak z gimn. św. Anny jak i św. Jacka, były niezmordowane, a grały wszystkie utwory tak poprawnie, że często zbierały zupełnie zasłużone oklaski.

Strejk piekarski.

Dziś rano wybuchło w mieście bezrobocie czeladzi piekarskiej, wskutek rozbicia się układów majstrów z czeladnikami. Wobec rozpoczęcia się bezrobocia miasto od dziś rana pozbawione jest świeżego chleba i bułek. Sklepy z pieczywem sprzedają dziś juz tylko zapasowe pieczywo czerstwe. Na straganach targowych pojawiło się także pieczywo czerstwe, ale w małej ilości. —

Strejk nie jest powszechny, niektóre piekarnie bowiem czynne są siłami rodzinnemi, z pomocą terminatorów.

Strejkujący, jak dotąd, zachowują się spokojnie. Tylko wczoraj w Podgórzu obrzucono kamieniami piekarnię Baruchowską, gdzie wieczorem pracowano.

Policja zarządziła środki ostrożności i otoczyła opieką piekarnie, gdzie się częściowo robota odbywa.

REFORMA WYBORCZA.

Wiedeń (Tel. Wł.) Dzisiejsze dzienniki podają, że ks. Hohenlohe na jutrzejszem posiedzeniu wypowie mowę programową i że Izba nad tem oświadczeniem rozpocznie zaraz dyskusję. Dyskusja ta wyjaśni w znacznej mierze sytuację.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Mont. Rev." donosi, że ks. Hohenlohe konferował wczoraj cały dzień z przywódcami stronnictw. Przed południem przyjął przewodniczącego stronnictwa lud. niem. w Czechach pos. Pradego i odbył z nim jednogodzinną naradę. Konferencja dotyczyła sprawy reformy wyborczej i t. zw. małego sparlamentaryzowania gabinetu.

Wiedeń (Tel. Wł.) Ks. Hohenlohe w rozmowie z pos. Pradem oświadczył, że na jeden z pierwszych punktów swego programu uważa powołanie do gabinetu parlamentarystów na ministrów bez teki. Taki gabinet będzie miał za zadanie załatwić nietylko sprawę reformy wyborczej, ale także kwestję węgierską i przeprowadzić nowe wybory.

M. Gorkij.

Chan i syn jego.

(Tłóm. z rosyjskiego *Gabryel Wędrychowski.*)

...Był w Krymie Chan Mosołajma A. Aswab i miał syna Tołłajka Alhalle...

Opierając się plecami o jasno-bronzowy pień arbutusa rozpoczął temi słowy ślepy, ubogi tatarzyn jedno ze starych podań półwyspu, bogatego swemi wspomnieniami; dokoła opowiadającego, na kamiennych ruinach zburzonego przez czas pałacu chana,—siedziała grupa Tatarów w jaskrawych strojach, wyszywanych złotem. Wieczór już nastawał i słońce spuszczało się z wolna do morza; czerwone jego promienie przeszywały ciemną gęstwę zieleni dokoła ruin i kładły się jaskrawemi plamami na kamienie, porosłe mchem, spowite w pnącą się zieleń bluszczów. Wiatr szumiał w kępie starych wschodnich jaworów, a liście ich tak szeleściały, jak gdyby w powietrzu sączyły się niewidzialne dla oka wodne strumyki.

Głos ubogiego ślepca był słaby i drżący, a kamienna twarz jego nie odbijała w swych zmarszczkach nic, oprócz spokoju. Wyuczone słowa płynęły jedno za drugiem i przed słuchaczami powstawał obraz przeszłych, bogatych w siłę uczucia dni.

— Chan był stary, mówił ślepiec, ale w haremie swoim miał wiele kobiet.Kochały one starca, bo zachował jeszcze dość siły i ognia, a pieszczoty jego roztkliwiały i paliły, kobiety zaś zawsze miłować będą tego, kto umie pieścić z mocą choćby był siwy, choćby miał twarz pomarszczoną — piękność w sile, lecz nie w delikatnej cerze i rumieńcu policzków.

Chan miłował wszystkie niewiasty, on zaś ukochał jedną kozaczkę — brankę z dnieprzańskich stepów i pieścił ją chętniej niż inne kobiety haremowe, z tego wielkiego swego haremu gdzie znajdowało się trzysta żon z różnych krajów, a wszystkie były piękne, jak kwiaty wiosenne i wszystkie wiodły żywot wygodny. Wiele smacznych i słodkich potraw kazał przyrządzać dla nich chan i zawsze pozwalał im tańzyć i bawić się wtedy, gdy miały do tego ochotę...

Kozaczkę swą wzywał często do siebie na wieżę, z której widać było morze i gdzie miał dla swej ulubienicy wszystko, czego potrzeba kobiecie, aby jej życie miłem było. Słodkie przysmaki i różne tkaniny i złoto i kamienie różnych barw i muzykę i rzadkie ptaki z krajów dalekich, oraz ogniste pieszczoty rozkochanego. W wieży tej zabawiał się z nią całe dni, odpoczywając po trudach życiowych i wiedząc, że syn jego Alhalla nie przyniesie ujmy sławie chaństwa, grasując niby wilk po stepach rosyjskich i powracając zawsze stamtąd z bogatym łupem, z nowemi kobietami, świeżą sławą, pozostawiając tam, po za sobą, przerażenie i popioły, trupy i krew.

Pewnego razu powrócił Alhalla z najazdu na Rosjan, urządzono więc na jego cześć wiele uroczystości, na które zebrali się wszyscy murzowie z wyspy. Odbywały się igrzyska i uczty, strzelano z łuków do oczów wziętych w jasyr jeńców, próbując siły ręki i pito znowu, sławiąc męstwo Alhalli, postrachu dla wrogów, opory chaństwa. A stary chan radował się bardzo sławą syna. Miło było starcowi widzieć w synu swym takiego zucha i wiedzieć, że kiedy on, stary, umrze, — chaństwo dostanie się w silne ręce.

Błogo mu było mieć to przekonanie i oto chcąc dać poznać synowi siłę swej miłości, odezwał się do niego, w obecności wszystkich murzów i bogów, — podczas uczty, z puharem w ręku, w te słowa:

— Dobrym synem jesteś Alhallo! Chwała niechaj będzie Allachowi i niechaj pochwalonem będzie imię proroka chórem potężnych głosów. Chan zaś rzekł wtedy:

— Wielkim jest Allach! Za żywota jeszcze mego wskrzesił moją młodość w mężnym synu moim i oto widzę staremi oczyma, że gdy słońce skryje się przed niemi — i gdy robactwo stoczy mi serce — żyć będę w synu moim. Wielkim jest Allach i Mahomet prawdziwy, prorok jego. Dzielnego mam syna, silną jest jego prawica, śmiałem jego serce i trzeźwym jego umysł... Czego pragniesz dla siebie Alhallo z rąk ojca twego? Rzeknij, a dam ci wszystko, wedle swego życzenia...

I nie przebrzmiał jeszcze głos starego chana kiedy już powstał Tołłojk Alhalla i błysnąwszy czarnemi jak morze podczas nocy, a ognistemi, jak wzrok górskiego orła oczyma — zawołał

— Daj mi ojcze mój i władco brankę — Rosjankę

Chan zamilkł na chwilę — milczał krótko tyle czasu, ile potrzeba, aby zdławić kurcz w sercu — i po chwilowem milczeniu, rzekł stanowczo i gromko:

—Bierz! Skończymy ucztę i weźmiesz ją sobie. Rozpromienił się cały dzielny Alhalla, wielką radością zabłysły jego orle oczy, powstał i wyprostowawszy się, rzekł do ojca! Wiem ja to. Niewolnikiem ja twym — synem twoim. Weźmij krew moją po kropli na godzinę — dwudziestu śmierciami umrę za ciebie!

— Niczego mi nie trzeba! — ozwał się Chan, a na piersi opadła jego siwa głowa, uwieńczona sławą długich lat i mnogich czynów bohaterskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, Drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.